s. Gabriela Janikula*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

PEDAGOGICZNE ASPEKTY MISTERIUM CIERPIENIA KS. FRANCISZKA BLACHNICKIEGO

„...idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch
ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo
bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku tylko to się liczy”¹

Zbigniew Herbert

1. Wstęp

Problem cierpienia i choroby jest tak stary, jak stary jest świat. Pod każdą szerokością geograficzną, niezależnie od pochodzenia, rasy, światopoglądu czy wyznania, cierpienie człowieka zawsze pozostanie tajemnicą. Tajemnicą, która budzi współczucie i szacunek. Bogactwa treści dotyczących cierpienia dostarcza nam Biblia, poczynając od dzieła stworzenia aż po czas rodzenia się Kościoła. Cierpienie może dokonywać się na różne sposoby. Jest ono czymś bardziej podstawowym od choroby, ale zarazem jeszcze głębiej osadzonym w naszym człowieczeństwie. Analizując bytowanie człowieka jako istoty o podwójnym wymiarze, cielesno-duchowym, także cierpienie może przybierać formę cierpienia fizycznego i moralnego.

* S. GABRIELA JANIKULA (Adoratorka Krwi Chrystusa ASC) – doktor teologii, adiunkt w Zakładzie Katechetyki i Pedagogiki Chrześcijańskiej na Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu. Prowadzi wykłady i ćwiczenia z pedagogiki, katechetyki i dynamiki grupy na WT UAM, w WSD Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, WSD Zakonu Braci Mniejszych Franciszkanów. Rekolekcjonistka i katechetka.

¹ Z. Herbert, *Przesłanie Pana Cogito*, w: *Klasyka poezji polskiej od średniowiecza do współczesności*, Kalligraf 2010, s. 764–765.

O ile cierpienie możemy powiązać z bólem, to cierpienie fizyczne zachodzi wówczas, gdy „boli ciało”, a moralne wtedy, gdy „boli dusza”².

Kiedy stajemy w obliczu cierpienia zadajemy sobie pytania – dlaczego?, w jakim celu?, po co? I mimo, że ten problem rozprzestrzenił się w całym świecie, to jednak tylko człowiek stawia sobie te pytania. Stawia je także Bogu. Odpowiedź na pytanie o sens cierpienia można odnaleźć w osobie i misji Jezusa Chrystusa, który przeszedł przez życie ziemskie dobrze czyniąc, uzdrawiając chorych, pocieszając strapiionych, karmiąc głodnych, wyzwalając ludzi od głuchoty, ślepoty, trądu i opętania. Wszystko to czynił nieustannie ukazując drogę ośmiu błogosławieństw, które są skierowane do ludzi doświadczających różnych cierpień w życiu doczesnym.

Cierpienie jest uczuciem towarzyszącym człowiekowi od zawsze. Także dzisiaj, mimo postępującej ewolucji technicznej, rozwoju medycyny, opieki społecznej i integracji międzynarodowej, cierpienie towarzyszy pojedynczym ludziom i całym narodom. Pytanie o sens cierpienia stanowi niezmiennie inspirację poszukiwań filozoficznych, religijnych czy egzystencjalnych. Do dziś jednak pytanie to pozostaje niezgłębioną tajemnicą, dotyka bowiem doświadczenia, przy którego ogromie zamykają się wszystkie usta i księgi.

W historii naszej kultury znajdziemy wiele refleksji na temat cierpienia, w których dostrzegano jego wartość, oczyszczający i religijny charakter. Równocześnie jednak można odnieść wrażenie, iż coraz częściej jesteśmy świadkami dewaluacji i banalizacji cierpienia w obliczu wszechobecnie panującego kultu młodości i piękna. Opowieść o życiu ks. Franciszka Blachnickiego jest opowieścią o cierpieniu, którą można by zacząć tak: w życiu sługi Bożego Franciszka Blachnickiego – człowieka, kapłana, duszpasterza, naukowca – można wyróżnić kilka etapów cierpienia. Takie zdanie byłoby jednak banalne – wszak u człowieka można wyróżnić naturalne etapy cierpienia wynikające z dorastania, powołania, pracy zawodowej i wreszcie przechodzenia do wieku eschatologicznego. Przede wszystkim jednak, w odniesieniu do ks. F. Blachnickiego, byłoby to zdanie niewnikające w istotę rzeczy. Uważam bowiem, że niezależnie od wszystkich okresów życia ks. F. Blachnickiego (a można znaleźć ich nawet więcej niż u przeciętnego człowieka), życie sługi Bożego cechuje zadziwiająca konsekwencja i uparte, ciągle podążanie tymi samymi szlakami, naznaczonymi misterium cierpienia. F. Blachnicki we współczesnych mu czasach postrzegany był jako ksiądz zajmujący się polityką, niebezpieczny dla panującego systemu władzy. Jest to jednak wielkie uproszczenie. Wpatrując się w osobę F. Blachnickiego warto odkrywać w nim tajemnicę cierpienia niesioną i realizowaną przez człowieka wiary konsekwentnej.

² *Cierpienie, choroba i starość w życiu chrześcijańskim*, http://www.kolbe.diecezja.gda.pl/materialy/katecheza_12.pdf (30.05.2009).

W artykule *Pedagogiczne aspekty misterium cierpienia ks. Franciszka Blachnickiego* podejmuje próbę ukazania preludium wielopłaszczyznowego cierpienia w życiu człowieka, który bogaty w cierpienia staje się kapłanem, duszpasterzem i naukowcem. Czas opisywanego przeze mnie cierpienia w życiu F. Blachnickiego obejmuje okres od urodzenia do zakończenia drugiej wojny światowej, czyli drogę nawrócenia wewnętrznego i przygotowania do podjęcia i realizacji powołania kapłańskiego. Są to etapy, które kształtują go do przyjęcia *cierpienia czasu komunizmu*. Treści zawarte w artykule nie obejmują wyczerpująco i całościowo zagadnienia misterium cierpienia w życiu F. Blachnickiego, który fascynuje niezwykłym dynamizmem, ewangelicznym radykalizmem, a także wielkością stworzonego dzieła.

Był on jednym z najbardziej prześladowanych duchownych w czasach PRL-u, przeciwko któremu przygotowywano szereg prowokacji, a w stanie wojennym zdecydowano się postawić mu najcięższy zarzut – zdrady kraju. Zarzut ten postawiono człowiekowi, który we wrześniu 1939 roku ochotniczo zaciągnął się do oddziałów walczących z niemiecką agresją, później brał udział w tworzeniu konspiracji antyhitlerowskiej, co przypłacił więzieniem i wyrokiem śmierci w 1942 roku, (tylko dzięki niezwykleму zbiegowi okoliczności nie został on wykonany). W obozie koncentracyjnym Auschwitz F. Blachnicki przeżył czternaście miesięcy, z czego dziewięć w karnej kompanii SK (Strafkompanie)³. Blisko miesiąc przebywał w bunkrze śmierci, w którym później zginął św. Maksymilian Kolbe.

Ksiądz F. Blachnicki, jak wynika z jego życiorysu, rozwijał szeroką oraz coraz bardziej wszechstronną i wielopłaszczyznową działalność duszpasterską i naukową. Obejmowała wiele różnych form pracy duszpasterskiej i naukowej, od zaangażowania się w duszpasterstwo ministrantów, przez Krucjatę Wstrzemięźliwości, działalność naukowo-dydaktyczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, aż do stworzenia oryginalnych form pracy z młodzieżą w ramach Ruchu Światło-Życie w czasie szalejącego komunizmu. Ruch Światło-Życie dał początek nowej formacji polskiego laikatatu, pozostawił także niezwykle świadectwo obywatelskiej odwagi oraz uporę w głoszeniu prawdy, bez względu na konsekwencje. W zniewolonym społeczeństwie zawsze był wolny, ponieważ w trakcie całego życia realizował zasadę: nie będziemy nigdy pytać, co wolno nam czynić, ale będziemy po prostu robić

³ Więźniowie przebywający w kompanii karnej byli praktycznie skazani na śmierć, gdyż obarczano ich nadmierną pracą, stosowano najgorsze represje, takie jak głodówki, bicie czy brak kontaktu z pozostałymi więźniami. Miejsce pobytu kompanii karnej było ściśle odizolowane od miejsca zamieszkania pozostałych więźniów. Więźniowie z tej kompanii byli zatrudniani przez cały dzień, także wtedy, kiedy inni mogli odpoczywać. Kompania karna liczyła około trzystu osób, z których dziennie umierało dziesięć. W ciągu miesiąca skład kompanii karnej prawie w całości wymieniał się na innych więźniów, którzy przychodzili w miejsce zabitych. Por. F. Jastrzębski, *Okrucieństwo niemieckie w obozach na podstawie pamiętników i wspomnień więźniów*, Katowice 1949, s. 233; K. Smoleń, *Oświęcim 1940–1945*, Oświęcim 1963, s. 69.

to, co robić musimy jako chrześcijanie⁴. Obecny proces beatyfikacyjny ukazuje na nowo kapłana, który w historii Kościoła polskiego zapisał się bardzo mocno potencjałem osobistego cierpienia. Jego dzieło oaz rekolekcyjnych jeszcze w czasach stalinowskich i przedsoborowych rozpoczęło wielką misję ożywiania Kościoła.

Wszystko, czego dokonał, F. Blachnicki rodziło się w wyjątkowo niesprzyjających warunkach społecznych i politycznych, czasami przy obojętności, a nawet wrogości niektórych osób w Kościele⁵. Doświadczając cierpienia potrafił mimo wszystkich przeszkód skupić wokół Jezusa i Ewangelii dziesiątki tysięcy ludzi, zwłaszcza młodych. Szczycę się wobec ludzi, a Bogu dziękuję, że kilka razy w życiu osobiście miałam kontakt ze sługą Bożym F. Blachnickim. Nie współpracowałam z nim bezpośrednio tak jak inni, ale byłam kształtowana przez niego i przez formację deuterokatechumenalną.

Każdy wymiar cierpienia zbliżał F. Blachnickiego do pogłębionej i żywej relacji z Bogiem, a także stanowił sytuację graniczną zmuszającą do samookreślenia tej relacji. Przeżywane cierpienie miało wymiar cielesny i duchowy. Doświadczenie i odkrywanie głębokiego sensu własnego cierpienia pomagało mu poznać samego siebie i skłaniało nieustannie do rewizji własnego życia, wskazując z jednej strony na jego wartość, z drugiej zaś kruchość. F. Blachnicki przyjmował własne cierpienie z zaangażowaną i godną postawą i zawsze wiązało się ono z takimi wartościami jak wolność, nadzieja, Bóg.

2. Egzystencjalny wymiar cierpienia Franciszka Blachnickiego

Franciszek urodził się dnia 24 marca 1921 roku⁶ w Rybniku na Śląsku, w wielodzietnej rodzinie Józefa i Marii (z domu Miller) Blachnickich⁷. Stało się to kilka dni po plebiscycie mającym zdecydować o przynależności państwowej Górnego Śląska⁸. Franciszek został ochrzczony dnia 3 kwietnia 1921 roku, w kościele pa-

⁴ Por. A. Grajewski, *Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki*, „Więź” 5 (2001), s. 112.

⁵ Por. A. Grajewski, *Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki...*, dz. cyt., s. 112.

⁶ Por. *Ksiądz Franciszek Blachnicki 1921–1987*, b.m.w. 1991, s. 3; *Nota Biograficzna*, w: *Odważny wiara*, red. G. Wilczyńska, Lublin 1992, s. 5.

⁷ „W roku 1908 w Zabrze urodził się Rudolf – pierwszy syn Józefa i Marii Blachnickich – zm. w 1990 roku; w 1910 roku urodził się w Rydułtowach syn Herbert – zm. 1920 roku; w 1913 roku w Jastrzębiu przychodzi na świat córka Adelajda – zm. 1992 roku; córka Elżbieta urodziła się w 1915 roku w Jastrzębiu; w roku 1920 urodził się syn Ernest, a w 1921 Franciszek; w 1922 roku w Rybniku urodziła się córka Zuzanna, która zmarła zaraz po swoim urodzeniu; w 1924 roku w Orzeszu urodził się syn Henryk, a w roku 1925 kolejny syn Józef, który zmarł zaraz po urodzeniu”. Wywiad z Elżbietą Ficek, która była siostrą ks. F. Blachnickiego i mieszkała w Tarnowskich Górach. Tarnowskie Góry dn. 20 czerwca 1994 roku.

⁸ Plebiscyt odbył się dnia 20 marca 1921 roku. Por. W. Dobrzycki, *Powstania Śląskie*, Warszawa 1971, s. 171.

rafialnym pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej w Rybniku przez księdza Józefa Okręta. Syn Józefa i Marii, z domu Miller, został włączony do społeczności Kościoła i otrzymał imiona: Franciszek, Karol, Cyrell⁹. Będąc już księdzem, napisał o tym wydarzeniu w następujący sposób: „A potem przez chrzest zostałem przyjęty w życie, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, nie wiedząc jeszcze o tym”¹⁰.

Dzieciństwo spędził w Rybniku i Orzeszu. Było ono naznaczone dziecięcym cierpieniem z powodu wielokrotnej utraty środowiska rówieśniczego, ponieważ rodzina Blachnickich często się przeprowadzała. Ojciec Józef Blachnicki starał się zapewnić należyty poziom życia rodzinie. Pracował w szpitalach Spółki Brackiej, która była specjalną kasą zapomogową służby zdrowia, zorganizowaną dla górników jeszcze pod koniec XIX wieku pod zaborem pruskim¹¹. Był on nadpielegniarzem, czyli najbliższym współpracownikiem lekarzy, kimś pomiędzy lekarzem a felczerem. Odpowiadał za personel szpitalny jednego oddziału, apteczkę, historię choroby pacjentów, zaś podczas operacji pełnił funkcję anestezjologa. Zarówno wysoki poziom instytucji, która go zatrudniała, jak i funkcja, którą w niej sprawował, pozwoliły jego rodzinie prowadzić życie na dobrym poziomie materialnym. Wszystkie dzieci miały możliwość ukończenia gimnazjum. Także przez wiele lat rodzina mogła pozwolić sobie na zatrudnianie pomocy domowej¹². Ponieważ normalną praktyką było przenoszenie pracowników wraz z rodzinami, stąd zmieniały się miejsca zamieszkania rodziny Blachnickich. Najpierw było to Zabrze, później kolejno: Rydułtowy, Rybnik, Orzesze i na koniec Tarnowskie Góry¹³ gdzie rodzina Blachnickich przeniosła się w roku 1929¹⁴.

W czasie dzieciństwa Franciszek doświadczył dwukrotne cierpienia i szczególnej opieki Opatrzności Bożej. Pierwsze wydarzenie miało miejsce gdy Śląsk gorzał w walkach powstańczych. W dzieciństwie Blachnicki przeżył dwie dramatyczne sytuacje, które później, z perspektywy lat, przez jego siostrę Adelajdę

⁹ Por. Archiwum Parafii Matki Bożej Bolesnej w Rybniku, *Księga Chrztałów parafii MB Bolesnej w Rybniku*, poz. 301/1921.

¹⁰ Archiwum Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła, F. Blachnicki, *Elementy autobiografii*, bmrw, mps, s. 1. Obecnie Wspólnota Niepokalanej, Matki Kościoła przyjęła nazwę Instytut Niepokalanej, Matki Kościoła.

¹¹ Por. A. Kucharska, *Wspomnienia*, w: *Odważny wiara. Ks. Franciszek Blachnicki w naszej pamięci*, Lublin 1992, s. 13.

¹² Por. A. Wodarczyk, *Ks. Franciszek Blachnicki – życie i działalność w latach 1921–1961*, Katowice 1993, mps. BWT UŚ, s. 7–8.

¹³ Spółka Bracka miała swoje szpitale w kilku miejscowościach takich jak: Rydułtowy, Rybnik, Orzesze, Tarnowskie Góry, stąd normalną praktyką było przenoszenie swoich pracowników wraz z rodziną do pracy w poszczególnych placówkach. Tym samym Józefa Blachnickiego spotyka taki sam los. Wywiad z E. Ficek, Tarnowskie Góry, 20 czerwiec 1994 rok.

¹⁴ Por. A. Kucharska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 14.

i przez niego samego zostały ocenione jako oznaki działania Opatrzności Bożej. Blachnicki wierzył, że to Bóg wyprowadzał go z tych niebezpiecznych sytuacji.

Pierwsze wydarzenie miało miejsce w czasie trzeciego powstania śląskiego, które wybuchło 3 maja 1921 roku. W tym dniu bataliony pszczyński, rybnicki i żorski z grupy „Południe” prowadziły walkę z wojskami niemieckimi o dwa śląskie miasta: Pszczynę i Rybnik. Opanowanie Rybnika było trudnym zadaniem, gdyż 30 kwietnia przybył tam niemiecki batalion, liczący czterysta pięćdziesiąt osób. Nad ranem w mieście rozpoczęły się zacięte walki. Powstańcy zajmowali kolejno główne ulice, ratusz, pocztę i dworzec kolejowy. Zacięta walka toczyła się o zakład dla umysłowo chorych. W jego budynkach broniły się silne oddziały niemieckie. Dom, w którym mieszkali Blachnicki stał w pobliżu i znalazł się w centrum prowadzonych walk. Ojciec przebywał wówczas poza domem. Asystował w szpitalu przy operacjach rannych w wyniku walk, natomiast matka wyszła, aby zorientować się w zaistniałej sytuacji. Pięcioro dzieci zostało w domu pod opieką pomocy domowej. W tym czasie w mieszkaniu zjawił się jeden z powstańców przysłany przez Józefa Blachnickiego, aby ewakuować rodzinę, ponieważ dom znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie. Dzieci z gospożą zostały szczęśliwie przeprowadzone poza pole walki. Tam spotkały matkę. W tym też momencie zorientowali się, iż Franciszek, mający zaledwie sześć tygodni, został sam w opuszczonym domu. Pomimo zagrożenia życia jeden z powstańców zdecydował się iść po niego. Była to pierwsza sytuacja, kiedy, jeszcze jako niemowlę, Blachnicki znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie.

Jako pięcioletnie dziecko po raz drugi otarł się o śmierć. Miało to miejsce w Orzeszu, gdzie Blachnicki przeprowadzili się w roku 1923. W trakcie zabawy ze starszym bratem Ernestem, na znajdującej się w pobliżu ich domu łące, Franciszek wpadł do zbiornika nieczystości, uderzył się w głowę i stracił przytomność. Brat przestraszył się i stał bezradny. Przechodzący obok łąki chłopiec zauważył wypadek i sprowadził pomoc ze szpitala. Dozorca szpitalny przybiegł niezwłocznie, wyciągnął ranne dziecko ze zbiornika i zaniósł do szpitala. Natychmiastowa operacja uratowała mu życie. Przez trzy dni leżał nieprzytomny pod aparatem tlenowym. Rekonwalescencja trwała jeszcze kilka tygodni. W tym okresie najbliżsi udzielali mu troskliwej opieki. Blachnicki nazwał to wydarzenie „pierwszym ocaleniem”, w czasie którego w namacalny sposób doświadczył, jak „po raz drugi Opatrzność Boża ocala cudownie jego życie”¹⁵.

W dniu 1 września 1926 roku, mając zaledwie pięć lat, Franciszek, wraz ze swoim starszym bratem Ernestem, rozpoczął naukę w ośmioklasowej Szkole

¹⁵ A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła*, Katowice 2008, s. 39–40.

Powszechnej w Orzeszu. Na świadectwach szkolnych obok ocen bardzo dobrych i dobrych pojawiały się także oceny dostateczne¹⁶. O swoich latach szkolnych i osobistym podejściu do zdobywania wiedzy F. Blachnicki pisał: „Szkola znajdowała się na drugim planie, jako pewna konieczność, której trzeba się poddać i której program trzeba zaliczyć. Etap pierwszych lat szkolnych cechowała próba ucieczki od sformalizowanych i bezowocnych systemów urzędowych, jak można by powiedzieć, do środowisk nacechowanych autentyzmem, tętniących życiem i owocnych”¹⁷. A zatem, możemy suponować, iż czas nauki w szkole był dla małego Franciszka swoistym doświadczeniem cierpienia szkolnego, nieobcego przecież wielu pokoleniom uczniów.

Dnia 28 czerwca 1929 roku, z wynikiem dobrym, Franciszek ukończył pierwszy etap (trzy oddziały) edukacji w Orzeszu¹⁸. Po kolejnej przeprowadzce związanej z pracą ojca Franciszek, razem z bratem Ernestem, kontynuował naukę w ośmioklasowej Publicznej Szkole Powszechnej im. Jana Sobieskiego. W roku szkolnym 1930/31 rodzice przenieśli Franciszka do piątego oddziału siedmioklasowej Szkoły Ćwiczeń przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim im. Karola Miarki w Tarnowskich Górach¹⁹. Tutaj rozpoczął spotkania z harcerstwem²⁰, które zaowocowały w jego późniejszych działaniach pastoralnych²¹.

Dnia 18 maja 1933 roku ukończył naukę w Szkole Ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim z ogólną oceną dobrą²². Lata 1933–1938 to dla przyszłego kapłana kolejny etap edukacji w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Księcia Jana Opolskiego w Tarnowskich Górach, które później zostało przekształcone na

¹⁶ Por. AKDSL Kro, *Różne dokumenty od 1921, Świadectwa szkolne*, cyt. za: A. Wodarczyk, *Ks. Franciszek Blachnicki – życie i działalność w latach 1921–1961*, mps, Katowice 1993.

¹⁷ F. Blachnicki, *Ruch Światło-Życie jako pedagogia Nowego Człowieka*, w: F. Blachnicki, *Charyzmat i wierność*, Carlsberg 1985, s. 104.

¹⁸ Por. Archiwum Krajowego Duszpasterstwa Służby Liturgicznej Krościenko, *Różne dokumenty od 1929, Teczka. Akta osobiste sługi Bożego (1921–1978). Świadectwa szkolne*.

¹⁹ Owa szkoła wyróżniała się w owych czasach wysokim poziomem formacji edukacyjno-wychowawczej, gdyż nauczali w niej zarówno profesorowie, jak i studenci Seminarium Nauczycielskiego. Nauka w szkole zapewniała dobre przygotowanie do gimnazjum. Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła*, s. 42.

²⁰ Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, Zespół Akta Personalne. Teczka. Franciszek Blachnicki, *Podanie do Seminarium*.

²¹ „W centrum zainteresowania zaś była fascynująca przygoda harcerska ze swoim programem wychowawczym, zawartym w przykazaniu harcerskim, ze swoją metodą wychowania rówieśniczego, systemem małej grupy-zastępu, wychowaniem metodą gry wzbudzającej inicjatywę i aktywność, ze swoją obrzędowością i bliskim kontaktem z przyrodą oraz ideą rycerskiej służby wobec bliźnich. W tych doświadczeniach formalnie były obecne najważniejsze elementy pedagogii ruchu oazowego odnalezione później na płaszczyźnie o wiele głębszej”. F. Blachnicki, *Ruch Światło-Życie jako pedagogia...*, w: F. Blachnicki, *Charyzmat i wierność*, s. 104.

²² Archiwum Krajowego Duszpasterstwa Służby Liturgicznej Krościenko, *Różne dokumenty od 1929, Teczka. Akta osobiste sługi Bożego (1921–1978). Świadectwa szkolne*.

czteroletnie Gimnazjum Ogólnokształcące Męskie²³. W maju 1938 roku siedemnastoletni Franciszek Blachnicki zdał egzamin maturalny²⁴. Ada Kucharska, siostra Franciszka Blachnickiego, oceniając postępy brata w nauce, powiedziała: „Był bardzo zdolny, ale zdarzało mu się, że lekceważył sobie trochę naukę. Dopiero w ostatnich dwóch latach, jak to zwykle u chłopców bywa, poszedł po rozum do głowy i skończył gimnazjum z wyróżnieniem, mając zaledwie 17 lat”²⁵.

Czas nauki był postrzegany w sposób bardzo krytyczny przez samego Franciszka. Pisał o nim do swojego wujka Eryka z zakładu karnego w Raciborzu w styczniu 1943 roku. „Szkolę opuściłem przed prawie 5 laty. Nie mogę powiedzieć, żebym się wiele w niej nauczył. Zajmowałem się wtedy wszystkim, tylko nie nauką, a gdy już się uczyłem, to głównie po to, by zdać egzamin, co zresztą przychodziło mi bardzo łatwo. Moi profesorowie, z małymi wyjątkami, przyczyniali się do tego, że uczenie się było dla mnie okropną nudą. A potem życie zagarnęło mnie tak całkowicie, że na naukę w ogóle nie było w nim miejsca”²⁶. Czas nauki w tarnogórskim gimnazjum naznaczony był „cierpieniem niewiary «czasu dorastania»”. F. Blachnicki przeżywał wtedy czas swojej młodzieńczej dezintegracji religijnej.

W wieku szesnastu lat F. Blachnicki uważał się za człowieka niewierzącego. Nie był to wynik wpływów zewnętrznych, takich jak lektury krytycznie odnoszące się do chrześcijaństwa, czy oddziaływanie osób o laickim światopoglądzie. Osobiście doszedł do przekonania, że nie wierzy i nie przeżywał z tego powodu niepokoju wewnętrznego²⁷. Nie przyjął w związku z tym razem ze swoją szkolną klasą sakramentu bierzmowania. Ks. Horak o tym czasie życia młodego Franciszka pisał – „jego wiara była ukryta, coś jak motyl w poczwarcie. W czasie oczekiwania na egzekucję wiara nie tyle odżyła wraz z nadzieją, ile dzięki nadziei nabrała nowej, innej jakości i mocy”²⁸.

Religii w latach gimnazjalnych uczył go ks. prefekt E. Skudrzyk, od roku 1935 kapelan tarnogórskiego hufca Związku Harcerstwa Polskiego. Jednak w okresie młodzieńczym formacja religijna F. Blachnickiego znalazła się na dalszym planie. W latach gimnazjalnych przeżył on poważny upadek życia religijnego. Stopniowo

²³ Por. K. Tęcza, *Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Tarnowskich Górach w XXX lecie PRL*, Opole 1975 mps, s. 31.

²⁴ „Franciszek Blachnicki na egzaminie maturalnym (...) otrzymał następujące oceny: język polski – bardzo dobry; religia – bardzo dobry, język łaciński – dobry, język grecki – dobry (jako jedyny w szkole zdawał ten przedmiot), fizyka z chemią – dobry”. Por. K. Tęcza, *Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Tarnowskich Górach w XXX lecie PRL*, Opole 1975 mps, s. 31.

²⁵ A. Kucharska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 14.

²⁶ F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny*, tł. G. M. Skop, Kraków 2003, s. 155.

²⁷ Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 44.

²⁸ T. Horak, *Jeżeli Bóg z nam, któż przeciwko nam? Ks. Blachnicki – człowiek nadziei*, „Tygodnik Parafianin” 12 (2003), http://ruda_parafianin.republika.pl/e/oaza/19.htm (20.03.2003).

tracił wiarę w Boga²⁹. Trudności związane z wiarą miały w jego przypadku bardzo dyskretny charakter i nie były przez niego w żaden sposób manifestowane wobec rówieśników. Świadczy o tym fakt, że bliski kolega gimnazjalny, A. Gołka, nie zauważył nieobecności przyjaciela podczas przyjmowania tego sakramentu. Prawdopodobnie to właśnie klimat dyskusji światopoglądowo-religijnej, dostrzegalnej przez młodego Franciszka, kształtującego swe poglądy, miał wpływ na jego postawę w okresie dorastania. Areligijną postawę F. Blachnickiego cechował pewien sceptycyzm i dystans do Kościoła, którego postrzegał jako instytucję ważną i potrzebną, ale z którym nie czuł się specjalnie związany³⁰.

Franciszek osobiście doszedł do przekonania, że nie wierzy i nie przeżywał z tego powodu niepokoju wewnętrznego. Sytuacja ta nie była połączona z niechęcią wobec chrześcijaństwa. Wręcz przeciwnie, dostrzegał wartość religii, a ludzi wierzących uważał za szczęśliwych³¹. Ponieważ miał znaczny wpływ na rówieśników, dlatego nie uzewnętrzniał swojej niewiary. Uczestniczył w obowiązkowych spowiedziach szkolnych, niedzielnych mszach świętych oraz we wspólnych modlitwach młodzieży w czasie wypraw i obozów letnich, które organizował. Nie ujawniał swoich poglądów, gdyż kierował się szacunkiem i troską o wiarę innych. Fakt ten ukazuje jego wrażliwość i szacunek wobec poglądów innych ludzi³².

Szukając przyczyn kryzysu jego wiary, można stwierdzić, że jedną z nich był fakt, że zarówno rodzina, jak i inne środowiska, w których dojrzewał, reprezentowały poziom daleki od dojrzałości chrześcijańskiej. Opierały się one bardziej na pewnych tradycjach, zwyczajach i obrzędach, niż na żywym doświadczeniu wiary, jako odpowiedzi na Boże objawienie. Dlatego nie znalazł on w swoim najbliższym środowisku wystarczającego świadectwa i oparcia, dzięki któremu mógł rozwiązać swoje problemy religijne³³.

Młodość F. Blachnickiego uformowało głównie harcerstwo. W 1931 roku rozpoczęła się jego fascynacja harcerstwem. Hufiec, w którym działał przed wybuchem

²⁹ Por. K. Jankowiak, *Ks. Franciszka Blachnickiego życiorys trójelementowy*, <http://prasa.wiara.pl/doc/455261.Ks-Franciszka-Blachnickiego-zyciorys-trojelementowy> (29.08.2009).

³⁰ W pierwszych latach po przyłączeniu do Polski nauka religii miała na Śląsku niewątpliwie uprzywilejowaną rolę, w porównaniu do innych regionów. Okazało się jednak, że proces integracji Śląska z Polską oznaczał redukcję dotychczasowych przywilejów, w tym dotyczących wychowania i wykształcenia. Dlatego podejmowano próby zmiany nazewnictwa szkół przez opuszczanie określenia „katolicka” oraz redukcję godzin nauczania religii. Odmienne wizje nauczania i wychowania, reprezentowane z jednej strony przez duchowieństwo śląskie, a z drugiej strony przez nauczycieli skupionych w Związku Polskim Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, prowadziły do licznych nieporozumień i dyskusji, które trwały na Śląsku wiele lat i zostały przeniesione na czas po II wojnie światowej. Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 21.

³¹ Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 44–45.

³² Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 44–45.

³³ Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 44–45.

II wojny światowej, zrzeszał blisko tysiąc osób. Charakterystyczna była selektywność i elitarność drużyn harcerskich, do których przynależał. Istotną rolę odgrywał drużynowy, gdyż metoda harcerska opierała się na pozytywnym wpływie instruktora na podopiecznych³⁴. W Szkole Ćwiczeń był członkiem Męskiej Drużyny ZHP, a w gimnazjum – Drużyny im. Wincentego Janasa, w której pełnił funkcję przybocznego. W latach 1935–37 wraz z drużyną brał udział w regularnych ćwiczeniach Przysposobienia Wojskowego II stopnia, które ukończył z odznaką wyróżnienia. W tych latach sam organizował i prowadził obozy i wycieczki. Sprawdzał się jako doskonały organizator i przywódca. Był lubiany przez rówieśników, w towarzystwo wnosił wiele życia i radości. W ideały harcerskie angażował się całym życiem³⁵.

W swoich wspomnieniach ks. F. Blachnicki harcerstwo uważał za „anioła stróża” lat młodzieńczych, ponieważ zachowało go od złych dróg i prowadziło go ku dobru i szlachetnym ideałom³⁶. Zdaniem jego siostry Ady Kucharskiej, Franciszek „był zapalonym harcerzem. Zdobywał wszystkie możliwe sprawności i wybił się tak, że prowadził potem obozy harcerskie jako drużynowy gimnazjalnej drużyny harcerskiej”³⁷. Działalność harcerska wynikała z faktu, że jego życie cechowało poszukiwanie środowisk wolnych od formalizmu i urzędowego skostnienia, nacechowanych autentyzmem i tętniących życiem³⁸. Należy zatem suponować, iż w okresie młodzieńczym, centrum jego zainteresowań stanowiło harcerstwo, ze względu na swój program pedagogiczny, metody wychowawcze i zasady, które wpajano młodzieży poprzez prawo harcerskie, pracę w małych grupach, wzbudzające inicjatywę i aktywność gry, obrzędowość, kontakt z przyrodą oraz ideę służby bliźniemu. W przyszłości F. Blachnicki wykorzystał te doświadczenia w ramach Ruchu Światło-Życie. Poglębił metody harcerskie o elementy chrześcijańskie, adaptując dla potrzeb ruchu oazowego metodę pracy w małej grupie, uwrażliwienie na piękno przyrody i ojczyzny, głęboki patriotyzm, wychowanie do abstynencji, a przede wszystkim odwagę stawiania wychowankom wysokich wymagań³⁹.

Blachnicki widział w harcerstwie sposób kształtowania charakteru. Ćwiczenie woli uważał za konieczne, aby osiągnąć dojrzałą osobowość i służyć ludziom. W ten sposób chciał się stać wielkim człowiekiem. Z uporem dążył do zdobycia

³⁴ Por. K. Koźniewski, *I zawsze krzyż oksydowany*, Kraków 1990, s. 143.

³⁵ Por. F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 154, przypis 78.

³⁶ Por. F. Blachnicki, *Elementy autobiografii...*, dz. cyt., s. 3–4.

³⁷ A. Kucharska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 14–15; Por. F. Blachnicki, *Elementy autobiografii...*, dz. cyt., s. 3–4.

³⁸ A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 48.

³⁹ A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 48–49.

takich cech charakteru, jak odwaga, cierpliwość, wytrwałość i upór. Nie zniechęcały go trudy i przeszkody, kiedy dążył do wytyczonego celu. Jednocześnie wartości: Bóg, Honor i Ojczyzna, kształtujące postawę harcerzy, nie uchroniły go przed kryzysem religijny wieku dorastania. Choć przeżywał w młodości kryzys wiary, to jednak jego system wartości, którym się kierował, był całkowicie oparty na etyce chrześcijańskiej. Pomimo braku wiary, Franciszek wysoko cenił wychowawczy wymiar chrześcijaństwa, a nawet uczestniczył w praktykach religijnych, aby jako przyboczny dawać dobry przykład swoim podopiecznym.

3. Cierpienie w czasie hekatomby wojennej

F. Blachnicki w okresie młodzieńczym odbył służbę wojskową, która później przedłużyła się w udział w kampanii wrześniowej podczas II wojny światowej. W latach 1938–1939 kontynuował naukę w podchorążówce (Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy w Katowicach). Odbył roczną służbę w oddziałach Wojska Polskiego w Katowicach, Mikołowie i Tarnowskich Górach. Na podstawie zdobytych tam doświadczeń stwierdził, że wojsko jest „instytucją ogłupiającą”. Później jednak zmienił zdanie, mówiąc, że wojsko jest najlepszą szkołą charakteru i dyscypliny. Tę szkołę skończył również z wyróżnieniem jako jeden z pierwszych. Ada Kucharska tak wspominała ten czas: „Pięknie wyglądał w mundurze, szytym przez krawca, w mundurze podchorążego. Był wtedy bardzo przystojny”⁴⁰.

Czas pobytu w wojsku był dla Franciszka czasem doświadczenia *cierpienia moralno-etycznego*. Obserwując postawę rówieśników w wojsku, był głęboko wstrząśnięty ich słabym poziomem moralnym i swobodą dotyczącą życia seksualnego oraz nadużywaniem alkoholu. Postawa kolegów niejednokrotnie wywoływała w nim wielką dezaprobatę. Ponieważ ukształtowało go prawo harcerskie, dlatego był radykalnym abstynentem i nie palił. Był również powściągliwy w kontaktach z dziewczynami i rzadko brał udział w młodzieżowych zabawach, dlatego był uważany, nie tylko za radykalnego abstynenta, ale także za antyfeministę. W jego podejściu do problemów związanych z moralnością rówieśników w wojsku uwidaczniają się dwa charakterystyczne elementy osobowości F. Blachnickiego. Stawiał on sobie i innym bardzo wysokie wymagania etyczne, wynikające z jego idealizmu życiowego. Równocześnie nie potrafił przechodzić obojętnie wobec ludzkich słabości. Szukał rozwiązań, dzięki którym mógłby pomagać udoskonalać ludzi i rzeczywistość, w której żyli⁴¹.

⁴⁰ A. Kucharska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 14.

⁴¹ Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 51–53.

W czerwcu 1939 roku, po zakończeniu udziału w szkole podchorążych, F. Blachnicki złożył przysięgę wojskową. Otrzymał stopień plutonowego podchorążego rezerwy⁴². Po wybuchu wojny wziął udział w kampanii wrześniowej, aż do kapitulacji pod Tomaszowem Lubelskim (20 września 1939 roku)⁴³. Po klęsce jego oddziału w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim w dniach 17–29 września, zdołał uciec Niemcom z niewoli i powrócił do Tarnowskich Gór. Od pierwszego dnia wojny Franciszek przeżywał *cierpienie pacyfisty*. F. Blachnicki jako zdecydowany pacyfista miał świadomość, że wojna jest wielkim złem. Jednak, patrząc przez pryzmat młodzieńczej natury, postrzegał ją też jako swoistą przygodę, w której przyszło mu wziąć udział. Bardzo szybko odkrył, że przeżycia wojenne to niezwykle trudne i bolesne doświadczenie, pełne nadludzkiego wysiłku, związanego z małą ilością snu, rzadkimi posiłkami i nieustannym marszem. Szczególnym obciążeniem był nieustanny lęk przed wrogiem i panika, która wielokrotnie ogarniała żołnierzy. Doświadczył również strachu. Był to jednak lęk szczególnego rodzaju, gdyż obawiał się, aby nie zrobić nikomu krzywdy. Równocześnie miał wewnętrzne przekonanie, że nie może mu się stać nic złego, pomimo że śmierć była zjawiskiem tak namacalnym i bliskim, że momentami wydawało mu się, że jest niemożliwym, aby przed nią uciec. Pomimo że jego oddziały poniosły klęskę i dostał się wraz z innymi do niewoli, nie poddał się rozpacz. Odkrył wówczas, że żadne nieszczęście nie jest go w stanie załamać. Pod koniec życia ks. F. Blachnicki, opisując te wydarzenia w autobiograficznym szkicu, uznał, że również wtedy został ocalony przez Boga. Za znak działania Opatrzności Bożej uznał to, że uczestniczył bezpośrednio w walce i nie oddał do nikogo strzału⁴⁴.

F. Blachnicki nie chcąc być biernym obserwatorem toczącej się walki o wolną Polskę, od października 1939 roku, włączył się w działalność konspiracyjną Polskiej Organizacji Partyzanckiej (POP)⁴⁵ oraz w Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Była to decyzja wymagająca z jego strony znacznej odwagi, gdyż jako były plutonowy podchorąży Wojska Polskiego, który w trakcie kampanii wrześniowej pełnił funkcję zastępcy dowódcy plutonu, znajdował się pod stałą obserwacją gestapo⁴⁶. Powierzo-

⁴² Por. *Gwałtownik Królestwa Bożego – ks. Franciszek Blachnicki 24 III 1921 – 27 II 1987*, Lublin 1994, s. 14.

⁴³ Por. M. Marczewski, *Posługa zbawcza Kościoła w ujęciu ks. Franciszka Blachnickiego*, Lublin 2000, s. 64–65.

⁴⁴ Por. F. Blachnicki, *Służba wojskowa. Kampania wrześniowa*, Archiwum Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, Pisma niedrukowane. Teczka 1, s. 1–8, cyt. za: A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 54–55.

⁴⁵ Polska Organizacja Partyzancka była jedną z pierwszych organizacji konspiracyjnych działających na Górnym Śląsku podczas okupacji niemieckiej w trakcie II wojny światowej. Por. J. Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, Katowice 1993, s. 50–51, 53, 64.

⁴⁶ Por. A. Wodarczyk, *Ruch Światło-Życie. Osoba założyciela, historię ruchu i rozwój w archidiecezji katowickiej*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 27/28 (1994–95), s. 353–354.

no mu funkcję komendanta oddziału POP w Tarnowskich Górach. Jego nazwisko można znaleźć obok Józefa Pukowca jako założyciela organizacji polskich harcerzy śląskich, występującej pod nazwą Polska Organizacja Powstańcza⁴⁷.

W marcu 1940 roku, F. Blachnicki doświadczył *cierpienia zdrady*. Podczas spotkania byłych oficerów Wojska Polskiego z 3. Pułku Ułanów, został zdekonspirowany. Jeden z uczestników spotkania był konfidentem gestapo. Dekonspiracja zmusiła go do ucieczki, do Katowic, dalej do Bielska, a później do Krakowa, i do Zawichostu koło Sandomierza. Tam się zatrzymał i pracował jako pomocnik ogrodnika w szkole i internacie. Przeprowadzona 27 kwietnia obława i przeszukiwanie domu, w którym mieszkał zakończyła się rozpoznaniem, aresztowaniem i przewiezieniem do więzienia w Tarnowskich Górach⁴⁸.

Cierpienie zdrady partycypowało także w aresztowaniu jego siostry Elżbiety. Gestapo chciało uzyskać od niej informacje dotyczące brata. Po paru miesiącach, z braku jakichkolwiek dowodów winy, zwolniono ją⁴⁹. Patrząc na jego postawę w trakcie pobytu w więzieniu w Tarnowskich Górach, można stwierdzić, że podobnie jak wielu jego rówieśników nie do końca zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji, w jakiej się znalazł, wiążącej się z realnym zagrożeniem życia. Zaprzątnięty młodzieńczym poszukiwaniem idei życia nie wiedział jak długa i dramatyczna droga otwiera się przed nim⁵⁰.

Cierpienie obozowej gehenny dla Franciszka i dwudziestu innych tarnogórzan rozpoczęło się 24 czerwca 1940 roku. Po kilku tygodniach śledztwa i pobycie w areszcie śledczym, został osadzony w tworzonym obozie koncentracyjnym Auschwitz. F. Blachnicki przybył do Auschwitz, w pierwszym transporcie więźniów śląskich⁵¹. Był wśród nich jedną z najmłodszych osób. Otrzymał numer 1201⁵². Procedury przyjęcia i następująca po nich kwarantanna wstępna miały na celu sterroryzowanie więźniów oraz doprowadzenie ich do psychicznego i fizycz-

⁴⁷ J. Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku...*, dz. cyt., s. 63. Inne informacje podaje A. Skrabania: „Na przełomie 1939/40 roku Polska Organizacja Powstańcza włączyła się do Polskich Sił Zbrojnych, którym przewodniczył por. Józef Korol, wcześniejszy działacz harcerski. On też założył chorowską Polską Organizację Partyzancką, z którą grupa konspiracyjna z Tarnowskich Gór (Polska Organizacja Powstańcza) nawiązała kontakt w październiku 1939, zaraz po zawiązaniu się”. A. Skrabania, *Z dziejów harcerstwa tarnogórskiego. Lata 1922–45*, Tarnowskie Góry 1985; Por. R. Kaczmarek, *Tarnowskie Góry podczas II wojny światowej*, w: *Historia Tarnowskich Gór*, red. J. Drabina, Tarnowskie Góry 2000, s. 504–505.

⁴⁸ Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 56–57.

⁴⁹ Por. A. Kucharska, *Wspomnienia*, w: *Odważny wiara. Ks. Franciszek Blachnicki w naszej pamięci...*, dz. cyt., s. 15.

⁵⁰ Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 64.

⁵¹ Por. D. Czech, *Kalendarium der Ereignisse im Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau*, „Hefte von Auschwitz” 2 (1959), s. 91.

⁵² Por. I. Strzelecka, *Wykaz więźniów z pierwszych transportów śląskich według kolejnych numerów obozowych (1072–1354)*, „Zeszyty Oświęcimskie” 2 (1983), s. 134.

nego załamania. W pierwszych dniach lipca 1940 roku, po skończonej kwarantannie, więźniów przeniesiono na teren dawnych koszar do przygotowanych już bloków numer 1–3⁵³. F. Blachnicki znalazł się w bloku 3a⁵⁴. Obozowa rzeczywistość to: wielogodzinne apele, ćwiczenia w tumanach kurzu, zmuszanie do śpiewu, głodowe racje żywności i praca ponad siły. Wszystko to po to, aby zabić człowieka, złamać wszelki opór i zniszczyć w więźniach poczucie godności⁵⁵. Blachnicki na początku został zatrudniony przy odgruzowywaniu bloków zniszczonych w trakcie kampanii wrześniowej. W Auschwitz przygotowywano teren pod rozbudowę obozu⁵⁶.

Od września 1940 roku do połowy stycznia 1941 roku (cztery i pół miesiąca) Franciszek przebywał w kompanii karnej i w bloku trzynastym, po zmianie numeracji w jedenastym, nazwanym przez więźniów „blokiem śmierci”⁵⁷. Szczególnym doświadczeniem *cierpienia obozowego*, było dla F. Blachnickiego znęcanie się nad nim oficera SS Krankenmanna. Jednak oprawca nie pozbawił go życia, ponieważ w trakcie czwartego miesiąca przebywania w karnej kompanii F. Blachnicki zachorował na tyfus głodowy. W krytycznym dla niego momencie, dzięki pomocy kolegów oraz na podstawie decyzji lekarza, Franciszek dostał się do obozowego szpitala⁵⁸. Pomimo ciężkich warunków, udało się mu przezwyciężyć chorobę. Znalazł się wśród czterech osób, które przeżyły karną kompanię. W szpitalu przeżył zadziwiające wydarzenie, bowiem oprawca z karnej kompanii, Krankenmann, przyniósł mu bochenek chleba i margarynę⁵⁹.

W połowie stycznia 1941 roku, powrócił do normalnego życia obozowego i otrzymał funkcję SS-Einkäufers czyli zaopatrzeniowca rodzin oficerów niemieckich obozie.

Każdego dnia Franciszek wychodził z SS-mannami na miasto po zakupy dla ich rodzin. F. Blachnicki pełniąc tę służbę, przemyślał informacje o życiu w obozie,

⁵³ Por. I. Strzelecka, *Pierwsi Polacy w KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 18 (1983), s. 41–42.

⁵⁴ Por. F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 30.

⁵⁵ Por. L. Głogowski, *Kwarantanna obozu Oświęcim-Brzezinka*, „Przegląd Lekarski” 1 (1966), s. 192.

⁵⁶ A. Kucharska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 16.

⁵⁷ Dla karnej kompanii oraz dla księży wymyślono pracę przy walcu wygładzającym drogi. W trakcie ich pracy na poboczu stali żołnierze SS i bili więźniów. F. Blachnicki ustępował miejsca starszym więźniom i dobrowolnie pracował z brzegu walca zgadzając się na dotkliwe bicie. Por. A. Kucharska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 16.

⁵⁸ W obozowym szpitalu tylko nieliczni chorzy znajdowali tam chwilowe schronienie. Wobec braku odpowiednich lekarstw pobyt w szpitalu nie zapewniał należytego leczenia, ale zwalniając chorych od pracy i apeli umożliwiał chwilowy wypoczynek. Powrót do zdrowia był w głównej mierze uzależniony od odporności organizmu, przydziały leków i żywności były minimalne. Por. T. Iwaszko, *Więźniowie*, w: *Hitlerowski obóz masy zagłady*, red. W. Michalak, Warszawa 1977, s. 82–84.

⁵⁹ Por. F. Blachnicki, *Notatki*, Archiwum Krajowego Duszpasterstwa Służby Liturgicznej Krościenko, Teczka wspomnienia, s. 7; cyt. za: A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 67.

które przekazywał w bańce na mleko z podwójnym dnem. Będąc poza obozem, starał się o lekarstwa dla chorych⁶⁰. Po miesiącu został złapany podczas przemycania wiadomości. Taki czyn według obozowego prawa był zbrodnią. Karą za to był pobyt w bunkrze (w tym samym, gdzie później był więziony ojciec Maksymilian Kolbe)⁶¹. Ponowny pobyt w obozowym bunkrze, od 20 lutego do 17 marca 1941 roku, był dla Franciszka „dodatkowym” oczekiwaniem na śmierć⁶². Ponadto, w tym czasie, oficer SS Palitsch wywierał presję na F. Blachnickiego i sugerował mu popełnienie samobójstwa⁶³.

Ponieważ bunkier był przepełniony, 17 marca 1941 roku władze obozowe dokonały selekcji, w wyniku której F. Blachnicki został ponownie przeniesiony do kompanii karnej. W trakcie drugiego pobytu w karnej kompanii współwięźniowie traktowali go jako weterana obozowego i przeznaczali do lepszej pracy. Ponownie jego szczególnym oprawcą został oficer SS Krankenmann, który nie był już wtedy komendantem SK, ale podburzał przeciwko niemu strażników. Tylko w kategoriach kolejnego cudu należy rozpatrywać fakt, że wysiłki Krankenmanna okazały się bezowocne. F. Blachnickiemu nie stało się nic złego. Na początku sierpnia 1941 roku został zwolniony z karnej kompanii, ponieważ przebywał w niej ponad cztery miesiące. Drugim powodem zwolnienia była kontynuacja śledztwa w sprawie jego działalności konspiracyjnej.

Z okresu obozowego pozostała pewna ilość listów pisanych przez F. Blachnickiego do rodziny. Były one ułożone według określonego przez władze obozowe schematu, dlatego zawierają niewiele istotnych informacji o jego prawdziwych przeżyciach z tego okresu. Listy te były cenzurowane. Są one kolejnym dowodem cynizmu władz obozowych. Franciszek w obozowych listach pisał: „czas upływa nam szybko przy pracy na świeżym powietrzu i w słońcu co wychodzi mi na dobre”⁶⁴. List z 26 stycznia 1941 roku, pochodzi z czasu, gdy ciężko chory przebywał w szpitalu obozowym. Pisał w nim, że koledzy powiedzieli, iż aktualnie wygląda dużo lepiej niż w czasie, kiedy przyszedł do obozu⁶⁵. Z drugiej strony, pomimo cenzury, w listach tych widać ogromną troskę, przywiązanie i miłość do najbliż-

⁶⁰ Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 67, A. Kucharska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 16.

⁶¹ Por. F. Blachnicki, *Notatki*, Teczka wspomnienia Archiwum Krajowego Duszpasterstwa Służby Liturgicznej Krościenko, Teczka wspomnienia, s. 8; cyt. za: A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 69.

⁶² F. Blachnicki, *Notatki*, Archiwum Krajowego Duszpasterstwa Służby Liturgicznej Krościenko, Teczka wspomnienia, s. 7; cyt. za: A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 68; F. Bról, G. Włoch, J. Pilecki, *Książka bunkra w bloku 11 hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1 (1957), s. 7.

⁶³ Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 68.

⁶⁴ A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 70.

⁶⁵ Por. F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 27.

szych. Zapewne nie chciał, aby znali całą prawdę o jego tragicznym położeniu, a tym samym nie martwili się jeszcze bardziej o niego⁶⁶.

Pobyt w obozie Auschwitz był dla Franciszka czasem pełnym dramatycznych przeżyć. Po latach wspominał, że praktycznie każdego dnia musiał liczyć się z tym, że może zostać zamordowany. Odkrył wówczas, jak niewiele wspólnego z życiem miało to chrześcijaństwo, które przyjął wraz z rodzinnym i szkolno-harcerskim wychowaniem. Jego chrześcijańsko-humanistyczne ideały okazały się niewystarczające w tak granicznej sytuacji. W jednym z artykułów napisanym na kilka lat przed śmiercią stwierdził, że czas pobytu w Auschwitz wiązał się z załamaniem wiary w człowieka. Okazało się, że dobre wychowanie wyniesione z cywilizowanego i kulturalnego świata stawało się niewystarczające w obliczu zła i brutalnej walki o życie w obozowych warunkach. Jego dotychczasowa wizja świata uległa poważnemu zachwianiu. Odkrył również, że istotą systemu budującego potęgę w oparciu o przemoc i obozy koncentracyjne jest pozbawienie człowieka wolności nie w oparciu o prawo, lecz o arbitralną decyzję aparatu policyjnego. W Auschwitz młody F. Blachnicki stał się świadkiem ludzkiej nieprawości. Realnie doświadczył przemocy, którą trudno było mu pojąć. Było to doświadczenie *cierpienia fizyczno-moralnego*.

W obozie zaktualizowała się bowiem metafizyczna definicja zła mówiąca, że zło jest to brak dobra. F. Blachnicki odkrył, że wszystko, czym żył do tej pory, nie wystarcza w obliczu tak wielkiego zła. Ideały i marzenia, o których pisał w tarnogórskim więzieniu, wielkie plany, które snuł na przyszłość, uległy zachwianiu. Jednak podsumowując po latach ten okres życia, zdobył się na stwierdzenie, że Auschwitz był to „cały łańcuch cudów Opatrzności”, z których wyszedł „ocalony – jak Daniel z jaskini lwów lub młodzieńcy z pieca ognistego”.

19 września 1941 roku, po podpisaniu oświadczenia o milczeniu na temat obozu Auschwitz F. Blachnicki, wraz z grupą tarnogórskich więźniów, został przeniesiony do więzienia w Zabrze. Przyczyną zaistnienia „wyzwalającej sytuacji” był trwający proces przeciwko niemu i jego towarzyszom z grupy konspiracyjnej. Następnie 22 września został przeniesiony do więzienia w Katowicach, gdzie 30 marca 1942 roku za przynależność do Związku Walki Zbrojnej, był sądzony wraz z harcerzami Władysławem Wólko i Władysławem Kurkiem przez Oberlandesgericht w Katowicach. Został oskarżony o zdradę stanu na podstawie par. 80. i 83. kodeksu karnego Rzeszy. Par. 80. ustęp 1. (Hochverrat). Była to zdrada rozumiana w niemieckim języku prawniczym jako zamach na całość państwa i jego granice, natomiast par. 83., ustęp 2. dotyczył pomocnictwa i podżegania do przestępstwa⁶⁷.

⁶⁶ Por. F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 43.

⁶⁷ Por. F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 393.

Po licznych przesłuchaniach, w marcu 1942 roku, Wyższy Sąd Krajowy w Katowicach skazał F. Blachnickiego na karę śmierci przez ścięcie na gilotynie za działalność konspiracyjną przeciw hitlerowskiej Rzeszy.

Przez cztery i pół miesiąca Franciszek przebywał w celi śmierci, oczekując na dzień egzekucji i na wykonanie wyroku. Dzięki zabiegom rodziny, wykonanie wyroku odwlekano tak długo, że po pewnym czasie, zgodnie z zasadą stosowaną przez sądy niemieckie, 6 sierpnia 1942 roku, został ułaskawiony i karę śmierci zamieniono mu na 10 lat ciężkiego więzienia po wojnie. Dlaczego dopiero po zakończeniu wojny? Otóż zgodnie z rozporządzeniem ministerialnym Rady Obrony Rzeszy z 11 czerwca 1940 roku, dotyczącym egzekucji kar pozbawienia wolności za czyny popełnione w czasie trwania wojny, przebywanie w więzieniu w czasie wojny nie zaliczano w poczet kary wymierzonej, ale odkładano jej pełne wykonanie do momentu zakończenia wojny⁶⁸.

Kapelan więzienny owych trudnych lat, ks. Joachim Besler, który po wojnie był proboszczem jednej z parafii diecezji katowickiej, opowiadał o istniejącym prawie pruskim. Jeżeli kat nie przyjechał do danego miejsca w ciągu 99 dni, następowało ułaskawienie skazanego, albo skazanie go na dożywotnie więzienie, względnie na dłuższy okres ciężkiego więzienia. Tak było też z F. Blachnickim. Kat wprawdzie regularnie co kilka tygodni przyjeżdżał do Katowic, ale wykonywał z reguły tylko kilka, rzadko kilkanaście wyroków śmierci⁶⁹. Ks. J. Besler twierdził, że ktoś akta F. Blachnickiego kilkakrotnie przesunął ze stosu akt na dół, albo też był to jakiś cud, że tak właśnie się działo. Wyroku nie wykonano. Franciszek został ułaskawiony. Było to ewenementem⁷⁰, drugi przypadek ułaskawienia na stu dwudziestu ściętych w tym czasie⁷¹, karę śmierci zamieniono na dziesięć lat więzienia, z przesunięciem odsiedzenia po zakończeniu działań wojennych⁷². Do końca

⁶⁸ Por. F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 14.

⁶⁹ Węzienie w Katowicach należało do Okręgu Sądu Krajowego Bytom-Katowice. Jesienią 1941 roku, w więzieniu w Katowicach zamontowano gilotynę. Pierwsze wyroki w Katowicach wykonano 1 listopada 1941 roku. Na początku przyjeżdżali kaci z Hanoweru, następnie dojeżdżał kat z Poznania, a od roku 1943 sąd w Katowicach posiadał własny zespół wykonujący wyroki śmierci. Por. A. Konieczny, *Pod rządami wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy. Górny Śląsk 1939-1945*, Warszawa-Wrocław 1972, s. 259.

⁷⁰ Por. R. Rak, *Teologiczne podstawy duszpasterstwa w ujęciu ks. Franciszka Blachnickiego*, w: *Gorliwy apostoł wewnętrznej odnowy człowieka. Materiały z sympozjum poświęconego Założycielowi Ruchu Światło-Życie*. Lublin 5-6 X 1987, b.m.w. 1988, s. 8.

⁷¹ Por. *Odważny wiara. Ks. Franciszek Blachnicki w naszej pamięci*, red. G. Wilczyńska, Lublin 1992, s. 6.

⁷² Ocalenie życia Franciszka i niewykonanie wyroku śmierci – to wydarzenie trudne do wytłumaczenia. Wiadome jest, że sam Franciszek, jego ojciec Józef Blachnicki i siostra Elżbieta napisali prośby o ułaskawienie. Ojciec Franciszka zebrał nawet podpisy krewnych ze Śląska, którzy w tym czasie byli wcieleni do niemieckiego wojska i walczyli na froncie. Napisali także, za radą znajomych, odwołanie i prośbę o wstawienie do siostry jednego z wysokich urzędników niemieckich, która podobno starała się ratować i pomagać ludziom narażonym na krzywdy ze strony gestapo. Załatwianie podań o ułaskawienie odbywało się według

wojny Franciszek przebywał w różnych obozach koncentracyjnych. Z więzienia w Katowicach został przetransportowany do Raciborza. Następnie przewieziono go do Rawicza w Generalnej Guberni, a później do więzienia na granicy holenderskiej w Börgermohr, skąd na końcu został przeniesiony do Zwickau in Sachcen a stamtąd wydelegowany do pracy w fabryce w pobliskim miasteczku Legendfeld. Tam właśnie został wyzwolony przez armię amerykańską w 1945 roku i odnaleziony przez swoją siostrę Adę.

Każdy obóz i każde więzienie było dla młodego Franciszka Blachnickiego miejscem *cierpienia w czasie hekatomby wojennej*⁷³. Surowy i niehumanitarny system kar stosowanych wobec więźniów, nie odstraszył Franciszka od działania dla dobra „drogiego bliźniego”. W obozowych warunkach, wobec wszechpanującego cierpienia, niosąc pomoc potrzebującym, sam „otwierał się” na przyjęcie dodatkowego fizycznego cierpienia, wypływającego z systemu obozowych kar.

4. Cierpienia wewnętrzne

Życie Franciszka Blachnickiego od młodości było silnie naznaczone poszukiwaniem. Nawrócenie przeżył dwukrotnie – najpierw w celi śmierci i później w seminarium. Jego późniejszej działalności duszpasterskiej nieustannie towarzyszyło napięcie między nadmiernym niekiedy aktywizmem, a wypływającym z ducha kontemplacji autentycznym pełnieniem woli Bożej. Samotne oczekiwanie w celi śmierci stało się nieustanną walką duchową o nadzieję, która w zaistniałych okolicznościach wydawała się zupełnie nieracjonalna, mimo złożonej prośby o ułaskawienie. W celi katowickiego więzienia, Franciszek doświadczał *cierpienia czekania*. Czas mijał, a wyroku nie wykonywano. Po czteromiesięcznym oczekiwaniu do F. Blachnickiego dotarła wiadomość o ułaskawieniu i zamianie kary na dziesięć lat więzienia.

Podczas pobytu w celi śmierci katowickiego więzienia nastąpiło wydarzenie, które zmieniło jego życie osobiste, nadało mu inny sens i znaczenie oraz

ustalonego schematu. Jeżeli podanie odrzucała pierwsza instancja, wyrok wykonywano po czterech do sześciu tygodni; jeżeli druga instancja, we Wrocławiu, na wykonanie wyroku czekało się około dwóch miesięcy. Jeżeli po tych dwóch miesiącach nie wykonano wyroku, oznaczało to, że sprawa przechodzi do sądu trzeciej instancji, w Berlinie. Istniało też pruskie prawo, w myśl którego, jeżeli w ciągu 99 dni nie wykonano wyroku śmierci, zmieniano go na karę więzienia. W tym czasie, gdy Franciszek przebywał w celi śmierci, więzienie katowickie nie miało jeszcze swojego kata. Przyjeżdżał on z Hanoweru co kilka tygodni. Może istniał ktoś, kto akta F. Blachnickiego przesuwał w stosie akt ciągle w dół. Albo był to cud, że wyroku śmierci nie wykonano. Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 75.

⁷³ Por. H. Bolczyk, *Życie i charyzmat ks. Franciszka Blachnickiego, założyciela Ruchu „Światło-Życie”*, „Roczniki Teologiczne” r. 45 (1998) z. 8, s. 15–17; A. Kucharska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 14–21.

ukierunkowało jego postępowanie na przyszłość. To właśnie wtedy, 17 czerwca 1942 roku, podczas lektury książki, w której znalazł fragmenty *Kazania na górze*⁷⁴, przeżył nawrócenie. Doświadczył obecności miłującego Boga i wyraził w modlitwie pragnienie służenia Mu. Franciszek zaczął też dostrzegać znaki Jego prowadzenia⁷⁵. Na pewno nie było to cudowne nawrócenie, lecz odejście od sformalizowanego i bardzo powierzchownego życia chrześcijańskiego, jak również podjęcie trudu całkowitego służenia tylko jednemu władcy – Chrystusowi. Po latach F. Blachnicki tak napisał o tym wydarzeniu: „W parę miesięcy po wybuchu wojny znalazłem się w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Jako ówczesny komendant jednostki konspiracyjnej musiałem się z tym liczyć, że z dnia na dzień mogę się znaleźć w krematorium. Wówczas to odczułem, jak niewiele wspólnego z życiem ma to chrześcijaństwo, które przyjęliśmy wraz z wychowaniem. Moje chrześcijańsko-humanistyczne ideały nie wystarczały w tej granicznej sytuacji. Później zostałem przeniesiony do więzienia z KL i skazany na śmierć. Tam w celi śmierci, w głębi i beznadziei, spotkał mnie Jezus Chrystus w sposób wyjątkowy. W jednej z ksiąg znalazłem niektóre fragmenty z Ewangelii, przede wszystkim Kazania na Górze. Zrozumiałem wówczas, że istnieje Miłość absolutna, zupełnie bezinteresowna, Bóg kocha nie dlatego, że ma z tego korzyść, lecz że wynika to z Jego natury. Doznałem odkrycia, że to Bóg oddał siebie z miłości człowiekowi w Jezusie Chrystusie. To Boża miłość stała się odpowiedzią na moje pytanie o sens życia”⁷⁶. To, co nastąpiło w jego życiu w tym dniu określał jako wyzwolenie przez wiarę, a po dziewiętnastu latach tak napisał: „Jako podwójny skazaniec, skazany przez ludzi na śmierć przez ścięcie, a przez siebie samego na śmierć wieczną – zostałem ułaskawiony dekretem miłosierdzia Wszechmocnego Boga. Siedząc na krześle w kąciku swej celi i czytając książkę, przy jednym zdaniu przeżyłem coś takiego, jakby w mej duszy ktoś przekręcił kontakt elektryczny, tak iż znalazło się tam światło. Światło to od razu rozpoznałem i zacząłem chodzić po celi powtarzając w duszy: «Wierzę, wierzę». To światło od tej chwili nie przestało ani na moment świecić w mej duszy, nie przestało ani na chwilę mną kierować, zwracając moje całe życie ku Bogu”⁷⁷.

Okrutne warunki, pośród których Franciszkowi przypadło żyć w czasie II wojny światowej, sprawiły, że otworzył się na nowe wartości, na moc przychodzącą z wysoka, na Boga. W najtragiczniejszym, po ludzku, momencie swego młodego

⁷⁴ Por. Mt 5, 1–7, 28.

⁷⁵ Por. *Gwałtownik Królestwa Bożego* – ks. Franciszek Blachnicki 24 III 1921 – 27 II 1987, Lublin 1994, s. 14.

⁷⁶ F. Blachnicki, *Spojrzenia w światło łaski*, b.m.w. 1987, s. 78.

⁷⁷ F. Blachnicki, *Rekolekcje więzienne*, Krośnice 2001, s. 69–70; F. Blachnicki, *Spojrzenia w światło łaski*, Krośnice 2001, s. 111.

życia – w oczekiwaniu na wykonanie wyroku śmierci – spotkał Boga żywego w Jezusie Chrystusie. Została mu darowana łaska żywej wiary, łaska światła, które całkowicie przemieniło perspektywę życia 21-letniego Franciszka, nadało jego życiu całkiem nowy kierunek. Przeżycie z 17 czerwca 1942 roku na oddziale skazańców „B-I” katowickiego więzienia nie było tylko jednorazowym wzniosłym doświadczeniem, które – jak mógłby ktoś przypuszczać – miało miejsce pod wpływem ekstremalnej sytuacji, w której Franciszek się znajdował. Słowa kierowane przez niego do najbliższych członków rodziny, świadczą o stałej, niezwyklej mocy ducha, o postawie, która może być w człowieku jedynie owocem działania Bożej łaski.

W liście z dnia 14 marca 1942 roku, Franciszek pisał: „Ostatecznie zwycięża we mnie ufność i nadzieja. [...] wierzę mocno, że im większe i głębsze jest teraz cierpienie, tym większa będzie kiedyś radość! Każdy ból i każde cierpienie nosi w sobie ziarenko przyszłej radości i błogosławieństwa!”⁷⁸.

Franciszek sam doświadczając cierpienia, czynił wiele, aby zmniejszać cierpienia swoich najbliższych. W swoich listach nieustannie ich pocieszał. „[...] Kochani Rodzice i Rodzeństwo! Niezmiernie trudno jest mi pisać do Was te słowa! Słowa, które przynoszą smutną i bolesną wiadomość. Jakiż smutny los zmusza mnie do tego, by sprawiać Wam wciąż tylko ból, mnie, który kocham Was niewypowiedzianie i wszystko oddałbym za to, by widzieć Was szczęśliwymi! Także tego ostatniego i największego bólu nie mogę Wam oszczędzić! Ale piszę te moje ostatnie słowa, by Was pocieszyć i złagodzić Wasz ból. Bądźcie opanowani i nie rozpaczajcie! Przyjmijcie spokojnie to ciężkie zrządzenie losu, tak jak ja je przyjąłem”⁷⁹.

W liście z dnia 2 sierpnia 1942 roku, skierowanym do siostry Ady pisał: „Piszesz, że Twoje obecne życie jest modlitwą za mnie, która nie może być daremną. I nie była daremna. Któż to może wiedzieć, czy nie Twojej modlitwie zawdzięczam tę niewypowiedzianą pociechę, która ostatnio stała się moim udziałem. [...] Chcę byś to wiedziała – i to w żadnym przypadku nie jest pomyślane jako pocieszanie Ciebie lub siebie, lecz odpowiada mojemu najgłębszemu przekonaniu – że te lata nigdy i nigdzie nie mogłyby być bardziej pożyteczne niż faktycznie były. Żaden człowiek nie spędził swych młodych lat pożyteczniejsz niż ja, i nigdy nie przestanę wysławiać Boga za to, że tak przedziwnie kierował moim losem! [...]”.

Wzgląd na wieczność jest tym..., i właśnie w takiej relacji nie ma niczego, co można by nazwać nieszczęściem lub niesprawiedliwością; to, co nazywamy nieszczęściem, jest w rzeczywistości szczęściem, jest jedynym najlepszym środkiem prowadzącym nas do doskonałości, jest dłutem wykuwającym w nas Boga. Jedyne nieszczęście w życiu, to poniżanie samego siebie, splamienie honoru. Człowiek nie

⁷⁸ F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 75.

⁷⁹ F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 85.

żyje po to, by używać życia, lecz by doskonalić samego siebie, by walczyć o ideał, a nie służyć samemu sobie. Trzeba się zaprzeć siebie samego, nie szukać swej chwały, gdyż pokora jest kluczem świata. Tak, mógłbym Ci napisać jeszcze wiele innych życiowych mądrości, gdybym miał na to miejsce. One nie są pustymi frazesami, lecz wyrosły we mnie i we mnie żyją! Na jakim uniwersytecie mógłbym je znaleźć? Najlepszą szkołą świata jest szkoła cierpienia! Dlatego nie przeraża mnie nawet ten fakt, że moja aktualna sytuacja może trwać jeszcze przez długie lata, bo w ogrodzie, który otrzymałem do zagospodarowania – w moim wnętrzu – jest jeszcze wiele do zrobienia!

Cóż ponadto mam Ci napisać o sobie? Jestem zdrowy, czuję się tak, jakbym powstał z martwych, nie tylko cieleśnie, ale przede wszystkim duchowo. A więc nie ma się co martwić o mnie!”⁸⁰. W *listach z czasu wojny* można odkryć także Franciszkową *radość cierpienia*. Została ona wyrażona w szczególny sposób przez F. Blachnickiego w liście z dnia 14 sierpnia 1942 roku. Po uzyskaniu ułaskawienia, kieruje on do najbliższej rodziny następujące słowa: „Nareszcie! Przyszła decyzja. Śpieszę powiadomić Was o moim szczęściu. Dzisiaj dowiedziałem się, że decyzją Ministerstwa Sprawiedliwości⁸¹ zostałem ułaskawiony i skazany na 10 lat ciężkiego więzienia oraz utratę czci w tym samym czasie. To znaczy: «powstałem z martwych» i moja przyszłość, przynajmniej na najbliższy czas, jest już określona. Dziękujcie razem ze mną dobremu Bogu, że okazał nam swą łaskę.

Ostatnie 4 miesiące kładą się na mnie czarnym cieniem⁸². Były to najbardziej decydujące miesiące mojego dotychczasowego, spokojnie mogę powiedzieć, «kolorowego» życia, które kryje w sobie nie tylko trudne przeżycia, ale też nieocenione życiowe doświadczenie i mój wewnętrzny rozwój⁸³. To obficie wynagradza mi doznane cierpienia i jest wprost bezcenne. Rozpoczyna się nowy odcinek mego życia i wchodzę weń ze spokojem, wewnętrznie umocniony. Niezbyt wiele powie tutaj słowo „szczęśliwy” odnośnie do postawy, której już nic w życiu nie jest w stanie złamać. Niech przyjdzie co chce – nic mnie nie złamie, gdyż ta postawa zrodzona została w ciężkim cierpieniu i z próby zawsze wyjdę zwycięsko. Proszę więc Was,

⁸⁰ Por. F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 98–99.

⁸¹ W oryginale listu: das Justizministerium [w Berlinie].

⁸² Franciszek przebywał ponad 4 miesiące w celi na osławionym oddziale „B-1”, w którym trzymano więźniów skazanych na śmierć. Oddział ten tworzył rząd trzyosobowych cel więziennych całkowicie odizolowanych od reszty więzienia. W celi śmierci więźniowie byli przez cały czas zakuci w kajdany, które zdejmowano im tylko na czas posiłku. Oczekiwali na wykonanie wyroku, co mogło się stać każdego ranka. Por. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła...*, dz. cyt., s. 74.

⁸³ Niewątpliwie Franciszek Blachnicki odnosi się tutaj do „najważniejszego dnia swego życia”, jak określił później w testamencie dzień 17 czerwca 1942 roku. W tym dniu otrzymał dar głębokiej, żywej wiary w Boga osobowego. Por. F. Blachnicki, *Spojrzenia w światło łaski*, b.m.w. 1987, s. 78.

zaufajcie mi i nie pozwalajcie sobie na żadne żałosne rozważania o mojej przyszłości w kategoriach złamanego życia, zniszczonej drogi życiowej itp.

Jestem szczęśliwy, że Bóg zachował mnie od takiej drogi życiowej, którą można określić pojęciem «robienie kariery», od wielkiej przyszłości, od pięknej drogi życiowej, która u swego korzenia ma chciwość człowieka, manię wielkości, która ostatecznie prowadzi do poznania, że wszystko jest «próżnością i utrapieniem ducha», i że goniąc za tym, zmarnowało się swoje życie. Tego odkrycia dokonałem na początku mego życia, gdy byłem bliski wejścia na fałszywą drogę. Jedynie ktoś pokorny może osiągnąć szczęście, nieprawdaż kochani Rodzice? A więc zaoszczędźcie sobie smutnych rozważań na temat mojej przyszłości, zwłaszcza że wojna wciąż trwa i za wiele i tak nie można zmienić. W tej sytuacji cieszymy się, że ostatnia sprawa zakończyła się dla nas tak pomyślnie⁸⁴.

„[...] Przyszła decyzja co do mojego losu. W dniu 14 bieżącego miesiąca zostałem ułaskawiony na 10 lat ciężkiego więzienia. Ułaskawiony, nie skazany, bo skazany zostałem podczas procesu, 30 marca, i to skazany na śmierć. Pomyśl więc o tym minionym wielkim niebezpieczeństwie i bądź szczęśliwa razem ze mną. Chwilowo nie myśl o przyszłości, ale o tym, co za nami. Bóg okazał się nam łaskawy, dziękujemy Mu za to. [...] Na najbliższy czas moja przyszłość jest więc przesądzona. Musimy na nowo uzbroić się w cierpliwość. Chyba wiele czasu jeszcze upłynie, nim wybije upragniona przez nas godzina. Jak długo trwa wojna, trudno o tym myśleć [...] chciałbym Cię uspokoić i dodać Ci odwagi. Naprawdę nie musisz, choćby w najmniejszym stopniu, martwić się o mnie⁸⁵.”

W listach więziennych dostrzegamy u Franciszka metamorfozę podejścia do zrozumienia i przyjęcia cierpienia. Można zatem wnioskować, iż jest to proces dojrzewania do cierpienia. W dniu 30 lipca 1943 roku pisze: „Cóż z tego za pożytek, gdy tylko w trudnych okresach życia, będąc przymuszonym przez życie, rozmyśla się nad nim poważnie? To, co się poznaje w obliczu śmierci jest zawsze najbliższe prawdy, i chodzi o to, by się tego trzymać nawet wtedy, gdy mija niebezpieczeństwo śmierci. Wtedy można mówić o owocach cierpienia. Ja nie mówię jednak o owocach cierpienia, lecz o łasce Boga. I w momentach rzeczywistej powagi tak samo poważnie chcę o Nim mówić innym⁸⁶.”

Analizując listy więzienne F. Blachnickiego⁸⁷, napisane przez niego w czasie wojny, dostrzegamy w nich głęboką radość płynącą z cierpienia. O tej radości cier-

⁸⁴ F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 101–103.

⁸⁵ F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 105–106.

⁸⁶ F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 199.

⁸⁷ 52 listy, 21 grypsów i 3 kartki pocztowe zamieszczone w publikacji: F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny*, tł. G. M. Skop, Kraków 2003, s. 283.

pienia sam pisze w następujący sposób: „[...] o ile człowiek na tym świecie może być szczęśliwy, jestem szczęśliwy, i nie pragnę żadnego innego ziemskiego szczęścia. Prawdziwe szczęście mieszka w nas samych. Więzienne mury nie mogą być dla niego przeszkodą, wręcz przeciwnie, cierpienie może je tylko wspomagać. I to wszystko, co dotychczas uważałem za gorąco upragnione i nieosiągalne szczęście – to wszystko stało się dla mnie próżne i jestem szczęśliwy, że Bóg doprowadził mnie do takiego poznania. Z ostatnich ciężkich przeżyć wyszedłem tak umocniony i odnowiony, że nie obawiam się żadnej przyszłości. Określenie «10 lat» nic dla mnie nie znaczy, bo liczę na wieczność. Wszystkie drogi prowadzą do celu, a im są trudniejsze, tym bardziej pewne”⁸⁸.

„Ja jednak ostatnie moje przeżycia rozpatruję jako największy i najwyższy Boży dar, gdyż w nich odnalazłem prawdę życia. Właściwie to od tego czasu życie zaczęło dla mnie mieć sens. Jestem jak nowo narodzony. Dopiero teraz tak naprawdę rozpoczynam swe życie”⁸⁹.

Doświadczenie cierpienia otwiera Franciszka na sprawy Boga i czyni go szczęśliwym „Nie uważam [...] przebiegu mego życia za nieszczęśliwy, wprost przeciwnie. Studiowałem rzeczywistość, w której odnajduje się najwyższą mądrość. Studiowałem w szkole życia i na uniwersytecie cierpienia, na tym Bożym uniwersytecie. Studiowałem gruntownie, i to uważam za moje największe szczęście, za które zawsze będę wielbił Boga”⁹⁰.

5. Zakończenie

Ks. Franciszek Blachnicki znany nie tylko jako wybitny teolog pastoralista, liturgista i katechetyk, ale przede wszystkim jako ojciec Ruchu Światło-Życie, inicjator Krucjaty Wyzwolenia Człowieka i twórca Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów jest przede wszystkim człowiekiem cierpienia. Nie skarżył się na trudności. Za szczególnie cenne w swej osobowości uznał to, że najtrudniejsze doświadczenia życiowe nie były go w stanie złamać. Dlatego w najbardziej dramatycznych okolicznościach nie poddawał się rozpacz. Nieszczęścia i przeciwności losu traktował jako okazję do zahartowania⁹¹.

Jego zdecydowane opowiadanie się po stronie prawdy, nazywanie po imieniu zjawisk i postaw niszczących człowieka i naród, spokojne przyjmowanie

⁸⁸ Por. F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 115.

⁸⁹ F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 115.

⁹⁰ F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny...*, dz. cyt., s. 154–155.

⁹¹ Por. F. Blachnicki, *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny*, s. 62.

wszystkich konsekwencji głoszenia słowem i czynem autentycznej Ewangelii, sprawia, że był on i jest nie tylko nauczycielem, ale przede wszystkim świadkiem i męczennikiem XX wieku⁹². Historia życia i świętości sługi Bożego Franciszka Blachnickiego uczy nas pedagogią cierpienia jak kochać Boga, bliźniego i ojczyznę.

Cytowane fragmenty i cała treść listów, to nie są słowa beztrzesko rzucane na wiatr. Za nimi stoi twarda rzeczywistość ciągłego bezpośredniego zagrożenia życia, pozbawienia wolności, całkowitej niepewności jutra. Taką postawą wewnętrzną suwerenności, wolności i umiłowania prawdy i cierpienia odznaczał się ks. Franciszek Blachnicki przez całe kapłańskie życie, aż po dzień śmierci na obczyźnie, w Carlsbergu w dniu 27 lutego 1987 roku.

Proponowana literatura

Blachnicki F., *Charyzmat i wierność*, Carlsberg 1985.

Blachnicki F., *Elementy autobiografii*, b.m.w. 1986.

Blachnicki F., *Nota biograficzna*, w: *Odważny wiara. Ks. Franciszek Blachnicki w naszej pamięci*, Lublin 1992, s. 5–9.

Blachnicki F., *Notatki*, Teczka wspomnienia, *Notatki*, Archiwum Krajowego Duszpasterstwa Służby Liturgicznej, Krościenko.

Blachnicki F., *Podanie do Seminarium*, Teczka ks. Franciszka Blachnickiego, Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, Zespół Akta Personalne. Teczka Franciszek Blachnicki.

Blachnicki F., *Rekolekcje więzienne*, Krościenko 2001.

Blachnicki F., *Ruch Światło-Życie jako pedagogia Nowego Człowieka*, w: F. Blachnicki, *Charyzmat i wierność*, Carlsberg 1985, s. 103–124.

Blachnicki F., *Służba wojskowa. Kampania wrześniowa*, Archiwum Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, Pisma Niedrukowane, Teczka 1.

Blachnicki F., *Spojrzenia w światło łaski*, b.m.w. 1987.

Blachnicki F., *Wyroki Bożej Opatrzności. Listy z czasu wojny*, tł. G. M. Skop, Kraków 2003.

Bolczyk H., *Życie i charyzmat ks. Franciszka Blachnickiego, założyciela Ruchu „Światło-Życie”*, „Roczniki Teologiczne” r. 45 (1998) z. 8, s. 7–30.

Brol F., Włoch G., Pilecki J., *Książka bunkra w bloku 11 hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1 (1957), s. 7.

Czech D., *Kalendarium der Ereignisse im Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau*, „Hefte von Auschwitz” 2 (1959), s. 91.

⁹² Por. *O chrześcijaństwie konsekwentnym i o polskiej teologii wyzwolenia mówi ks. Franciszek Blachnicki*, Krościenko 2001, s. 3.

- Cierpienie, choroba i starość w życiu chrześcijańskim*, http://www.kolbe.diecezja.gda.pl/materialy/katecheza_12.pdf (30.05.2009).
- Dobrzycki W., *Powstania Śląskie*, Warszawa 1971.
- Gorliwy apostoł wewnętrznej odnowy człowieka. *Materiały z sympozjum poświęconego Założycielowi Ruchu Światło-Życie*. Lublin 5–6 X 1987, b.m.w. 1988.
- Grajewski A., *Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki*, „Więź” 5 (2001), s. 112–128.
- Głogowski L., *Kwarantanna obozu Oświęcim-Brzezinka*, „Przegląd Lekarski” 1 (1966), s. 192.
- Herbert Z., *Przesłanie Pana Cogito*, w: *Klasyka poezji polskiej od średniowiecza do współczesności*, Kalisz 2010, s. 764–765.
- Historia Tarnowskich Gór*, red. J. Drabina, Tarnowskie Góry 2000.
- Horak T., *Jeżeli Bóg z nam, któż przeciwko nam?* Ks. Blachnicki – człowiek nadziei, „Tygodnik Parafianin” 12 (2003), http://ruda_parafianin.republika.pl/e/oaza/19.htm (20.03.2003).
- Instytut Niepokalanej Matki Kościoła, *Gwałtownik Królestwa Bożego – ks. Franciszek Blachnicki 24 III 1921 – 27 II 1987*, Lublin 1994.
- Iwaszko T., *Więźniowie*, w: *Hitlerowski obóz masowej zagłady*, red. W. Michalak, Warszawa 1977, s. 74.
- Jankowiak K., *Ks. Franciszka Blachnickiego zyciorys trójelementowy*, <http://prasa.wiara.pl/doc/455261.Ks-Franciszka-Blachnickiego-zyciorys-trojelementowy> (29.08.2009).
- Jastrzębski F., *Okrucieństwo niemieckie w obozach na podstawie pamiętników i wspomnień więźniów*, Katowice 1949.
- Kaczmarek R., *Tarnowskie Góry podczas II wojny światowej*, w: *Historia Tarnowskich Gór*, red. J. Drabina, Tarnowskie Góry, s. 504–505.
- Koźniewski K., *I zawsze krzyż oksydowany*, Kraków 1990.
- Ksiądz Franciszek Blachnicki 1921–1987*, b.m.w. 1991.
- Księga Chrzta parafii MB Bolesnej w Rybniku*, poz. 301/1921, Archiwum Parafii Matki Bożej Bolesnej w Rybniku.
- Kucharska A., *Wspomnienia*, w: *Odważny wiara. Ks. Franciszek Blachnicki w naszej pamięci*, Lublin 1992, s. 13–22.
- Marczewski M., *Posługa zbawcza Kościoła w ujęciu ks. Franciszka Blachnickiego*, Lublin 2000.
- Hitlerowski obóz masowej zagłady*, red. W. Michalak, Warszawa 1977.
- Niekrasz J., *Z dziejów AK na Śląsku*, Katowice 1993.
- Odważny wiara. Ks. Franciszek Blachnicki w naszej pamięci*, Lublin 1992.
- Ryszka F., *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985.
- Rak R., *Teologiczne podstawy duszpasterstwa w ujęciu ks. Franciszka Blachnickiego*, w: *Gorliwy apostoł wewnętrznej odnowy człowieka. Materiały z sympozjum poświęconego Założycielowi Ruchu Światło- Życie*. Lublin 5–6 X 1987, b.m.w. 1988, s. 8–19.

- Skrabania A., *Z dziejów harcerstwa tarnogórskiego. Lata 1922–45*, Tarnowskie Góry 1985.
- Smoleń K., *Oświęcim 1940–1945*, Oświęcim 1963.
- Strzelecka I., *Pierwsi Polacy w KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 18 (1983), s. 41–42.
- O chrześcijaństwie konsekwentnym i o polskiej teologii wyzwolenia mówi ks. Franciszek Blachnicki*, Wydawnictwo Światło-Życie Instytut im ks. F. Blachnickiego, Krościenko 2001.
- Odważny wiarą*, red. G. Wilczyńska, Lublin 1992.
- Tęcza K., *Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Tarnowskich Górach w XXX lecie PRL*, Opole 1975, mps.
- Wodarczyk A., *Ks. Franciszek Blachnicki – życie i działalność w latach 1921–1961*, Katowice 1993, mps. BWT UŚ.
- Wodarczyk A., *Prorok żywego Kościoła*, Katowice 2008.
- Wodarczyk A., *Ruch Światło-Życie. Osoba założyciela, historię ruchu i rozwój w archidiecezji katowickiej*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 27/28 (1994–1995), s. 353–354.
- Wywiad z Elżbietą Ficek*, Tarnowskie Góry 20 czerwca 1994 roku.